№ 170. Dąbrowa Górnicza, Środa 21-go Czerwca 1916 r. Rok II.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesieczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 20 czerwca.

Niekorzystna zmiana dla Moskali na Wołyniu!

Małoznaczne postępy Moskali na Bukowinie.

Nowy gabinet włoski.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Na Bukowinie w walce ze strażami tylnemi przekroczył nieprzyjaciel rzekę Seret.

Między Prutem a Dniestrem, nad Strypą i w okolicy Radziwiłowa przeminął dzień stosunkowo spokojnie.

W pomyślnych walkach obronnych na południowy wschód i północny wschód od Łokaczów na Wołyniu wojska nasze zagarnęły do tej pory 1,300 jeńca, 1 armatę rosyjską i 3 karabiny maszynowe.

W okolicy Kisielina ataki wojsk sprzymierzonych w uporczywem posuwaniu się posuwają się powoli naprzód.

Między Sokulem a Kołkami odparliśmy znowu silne ataki nieprzyjacielskie.

Pod Gruziatynem, gdzie nieprzyjaciel z nakładem nowych sił usiluje wtargnąć po raz czwarty w linie walecznych obrońców, toczy się zażarta walka.

Na froncie włoskim. Działalność bojowa na froncie Soczy i w Dolomitach zmalała do miary zwyczajnej.

Ponowne wypady włoskie przeciw poszczególnym miejscom frontu między rzekami Brentą i Astico zostały odparte.

Na południowym wschodzie. Pod Feras nad dolną Vojusą potyczki.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Położenie w ogólności niezmienione.

Na wschodzie. Wypady z frontu: Smorgonie aż poza Żary (Dory?) i pod Wołożynem dały nam 144 jeńca, 4 karabiny maszynowe i 4 miotacze min.

Urządzenia kolejowe w Wilejce obrzucone bombami. Ataki lotników na tor kolejowy: Lachowicze-Łuniniec ponawiane.

Silne ataki rosyjskie na pozycyę kanałową po południowo-zach. dniej stronie Łogiszyna złamały się w naszym ogniu odcinającym wśród ciężkich strat nieprzyjaciela.

Powtarzane usiłowania nieprzyjaciela przeciw linii Styru pod Kołkami i na zachód od nich pozostały w ogólności bez powodzenia. Pod Grodziatynem (Gruziatynem?) walka jest szczególnie gwałtowna.

Między gościńcem: Kowel-Łuck a Torczynem wojska nasze złamały na kilku miejscach wytrwały, pod Kisielinem szczególnie zajadły opór nieprzyjaciela i ruszyły walcząc dalej naprzód na południe od Turyi. Atak rosyjski odparty. Moskale nie kontynuują dalej swego posuwania się na Horochów.

Nowy gabinet włoski.

LUGANO 20 czerwca. Król włoski podpisał dekret nominacyjny nowych członków gabinetu: z Boselim jako przewodniczącym, Sonninem jako ministrem spraw zagranicznych.

Sprawa irlandzka rozdwaja gabinet angielski.

LONDYN 20 czerwca. „Times" donosi: Rokowania w sprawie prowizorycznego załagodzenia trudności irlandzkich, które poczyniły pomyślne postępy, doprowadziły do rozdwojenia w gabinecie. Część gabinetu sprzeciwia się stanowczo propozycyom Lloyda George'a. Jest możliwe, że niektórzy ministrowie zgłoszą dymisyę.

Francuska łódź strażnicza na dno.

HAVRE 20 czerwca. (Aj. Havasa). Łódź strażnicza „Saint Hiacynthe" zatonęła. Z 16 ludzi załogi 9 zaginęło, 7 ciężko uszkodzonych wydobyto.

Lotem ducha w przyszłość powojenną.

IX.

Przyszłość powojenna narodu polskiego będzie stanowczo lepsza. Jedynie tylko zwycięstwo Rosyi mołoby popchnąć kraj nasz w większą jeszcze niedolę, niż znana ona była kiedykolwiek na naszej ziemi. To jednak — według wszelkich ludzkich rozumowań i przewidywań — nastąpić już nie może, chociażby wojna na lata jeszcze, co jest dość trudne do pomyślenia, miała się przeciągnąć.

W razie zwycięstwa mocarstw centralnych Polska odzyska wolność. Jakie będą granice tej przyszłej Polski, jaką będzie jej konstytucya, tego dzisiaj określić ściśle niepodobna. To jedno nie podlega wątpliwości, że co najmniej teren t. zw. Królestwa Kongresowego pozostanie wolny i niepodzielony, a są wszelkie dane do przewidywania, że rezultat ostateczny będzie jeszcze lepszy. Dużo tu będzie zależało od naszego zachowywania się dotychczasowego i od naszej dalszej taktyki aż po koniec wojny i w czasie rokowań pokojowych. Dlatego nie wolno ani na moment przestawać w nawoływaniu do jednolitej organizacyi politycznej i do zwiększenia wysiłku zbrojnego. Każdy Polak świadomy powinien wznieść się niejako ponad samego siebie, wyzbyć się wszystkich przywidzeń i uprzedzeń i skierować całe swoje działanie i myślenie do złączenia myśli i działań we wspólną całość pod hasłem lepszej przyszłości narodu.

Nie rozważając w danej chwili maximum wolności, jaką osiągnąć możemy i do której dążyć powinniśmy, chcemy podać minimum tego, co w każdym razie stanie się naszym udziałem, ze względu na to, że nawet — co byłoby najgorsze — bez naszego przyczynienia się będzie to leżało w interesie tych czynników, które będą o losach Polski rozstrzygać. Ewentualność tę, z powodu naszego nieorganizowania się na tle realnego programu politycznego, należy wziąć w każdym razie na uwagę.

Przyszła Polska będzie miała polską i w polskim wyłącznie języku urzędowym administracyę, szkolnictwo, sądownictwo, wojsko i skarbowość. Urzędy publiczne i prywatne będą obsadzone wyłącznie Polakami, powiedzmy ściślej: krajowcami. Udział decydujący Polaków na całość naszych wewnętrznych stosunków nie będzie podlegał żadnej wątpliwości.

Zechciejmy się zastanowić, jak wielkie będą to walory dla budowania dla narodu coraz to lepszej przyszłości.

Dziecko polskie, począwszy od szkoły elementarnej aż po najwyższe stopnie nauczania, będzie kształciło się, rozwijało i wychowywało w języku i duchu polskim. Nauczanie języków obcych będzie w tych szkołach zależało wyłącznie od nas; język obcy będzie w każdym razie tylko jednym z przedmiotów, ale nie będzie językiem wykładowym. Mniejszości narodowe będą mogły prawdopodobnie mieć nawet wykład w swoim języku, ale w szkołach tych język polski będzie obowiązkowym i ważnym przedmiotem nauczania.

Czy zdajemy sobie sprawę, jak ogromne znaczenie będzie miała taka szkoła polska, w której dziecko polskie pod nauczycielami Polakami będzie swobodnie rozwijało rozum i serce, nietorturowane przez nauczycieli obcych, niewykoszlawiane przez obcy język wykładowy? W jednym duchu wychowywane dzieci jedno będą miały serce, serce polskie, rozwinięte na skarbach własnej literatury, na przykładach własnych bohaterów narodowych.

Szkół tych będzie nieporównanie więcej, niż jest dzisiaj, niż było przed wojną, a szkoły będą publiczne i bezpłatne, na stopniu elementarnym przymusowe, ażeby każdy mieszkaniec Polski umiał czytać i pisać i nie był ślepcem i kaleką duchowym. Potężna sieć szkoły elementarnej, kwitnące szkolnictwo średnie i zawodowe, obsadzone

wyborowemi siłami szkolnictwo wyższe — wszystko to wychowywać będzie nowych Polaków, rozwijać do najwyższej potęgi intelektualną energię narodową.

Wszystkie urzędy w Polsce będą polskie z ducha i języka, obsadzone wyłącznie krajowcami, a dostęp do piastowania urzędu w Polsce będzie miał każdy ukwalifikowany mieszkaniec Polski, bez względu na pochodzenie i wyznanie. Obok państwowych urzędów publicznych rozwinie się cały ogromny szereg urzędów publiczno-obywatelskich, a więc rady gminne z wyboru demokratycznego, z podobnegoż wyboru rady okręgowe czy wojewódzkie, a jako korona swobód obywatelskich stale obradujący Sejm polski w Warszawie. My sami na własnej ziemi będziemy nareszcie stanowili o własnym losie, szerząc kulturę i swobody między rodakami, w przymierzu wdzięcznem z sąsiadami, którzy serdeczną krwią własnych synów i w imię swoich dobrze rozumianych interesów do wolności narodu polskiego się przyczynią. Zmora wiekowej niewoli moskiewskiej zniknie jak sen długi i okropny, znikną uprzedzenia i nastąpi przyjazny stosunek z tymi, którzy tę zmorę z ziemi naszej przepędzili. Wolny i swobodny Polak, kochający swoje, niełakomy dobra cudzego, będzie mógł rozwijać w wolności najwyższe cnoty obywatelskie i czuwać mądrze i karnie u granic kultury europejskiej. Wyzdrowieją serca zwątpiałe, ustanie gorycz jałowego niezadowolenia, w piekło się zapadną trujące oryentacye wschodnie, Polak, dumny ze swojej narodowości, szanujący siebie, szanowany przez obcych, dobry jako i drudzy, stanie się znowu sobą, ale już odrodzony, zacznie pełnić w narodzie swoim potrzebną sobie i światu misyę cywilizacyjną.

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Niemiecka broszura o Legionach.

I.

Literatura legionowa nie rośnie już, lecz pęcznieje. Objaw to bez wątpienia dodatni. Gdyby idea legionowa nie tryumfowała, trudno byłoby znaleźć wydawcę. Inna rzecz, że czas już najwyższy zerwać z panegiryzmem, gdyż Legiony dowiodły, że wyższe są ponad reklamę literacką. Panegiryzm — że tak powiem — „legionowy“ — jest obecnie anachronizmem w społeczeństwie polskiem, a szkodliwy politycznie, o ile informujemy obcych o Legionach zapomocą superlatywów. Społeczeństwa obce powinny wiedzieć, że ten cud polski, który zwie się Legion, jest istotnie czemś monumentalnem, ale do tego przekonania dojść muszą nie na podstawie suggerowanych im przez nas sądów, lecz za pomocą refleksyi, opartej na oficyalnych biuletynach i rozkazach pochwalnych dowódców wojsk sprzymierzonych. Dlatego ubolewać należy, że do dnia dzisiejszego nie ukazał się w języku niemieckim zbiór dokumentów, któryby bohaterstwo Legionów oświetlał lakonicznym stylem wojskowych sprawozdań a nie patetycznych hymnów,

Pierwszą tego rodzaju próbę, — ale tylko próbę, — zapoznania obcych z czynami Legionów w sposób więcej pragmatyczny niż panegiryczny, jest broszura wydana niedawno nakładem NKN. p. t.: „Fur Freiheit und Recht — unter dem Banner der polnischen Legionen“, Wiedeń 1916. Druk.: Johann N. Vernay.

Broszura ta przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla szerszej publiczności niemieckiej, dla której jeszcze ciągle Legiony mają pewien przysmak romantycznej egzotyczności, ale która nigdy nie zadała sobie na tyle trudu, by choć w przybliżeniu zrozumieć cele, dla jakich Legiony powstały, lub pojąć, że podłoże idealne, na którem wyrósł ten egzotyczny kwiat, jest ściśle spojone z żelazną logiką rzeczywistości politycznej. Kto miał sposobność przypatrzeć się zbliska objawom sympatyi, jaką bezsprzecznie publiczność n. p. wiedeńska darzyła wyruszające na front oddziały Legionów i stopień tej sympatyi porównać z sumą pojęć i sądów, jakie ta publiczność o Legionach sobie wytwarzała, musiał do niezbyt pocieszających dochodzić wniosków. Lecz winę ponosimy my sami. Obcy bowiem interesują się sprawą naszą o tyle, o ile my ich zainteresować potrafimy. Treści konstrukcyjnej sami musimy im dostarczyć. Zachwalanie sprawy choćby najświętszej i najwznioślejszej, podane w formie choćby najwytworniejszej, wywołuje efekt tylko efemeryczny.

Popadliśmy bowiem w drugą ostateczność.

Był czas, gdy ciągłem wskazywaniem na naszą krzywdę narodową skamieniałem sumieniem Europy chcieliśmy wstrząsnąć. Cóż, kiedy słowa protestu stopniowo w lament żebraczy przemieniać się poczęły, a ciągłe kwilenie, niesmak u obcych wywołać musiało. Przestaliśmy wreszcie kwilić, poczuwszy w sobie moc czynu. Cóż, kiedy to, co czyn zdziałał, pióro psuć poczyna. Toć nie każda potyczka koniecznie uwiecznienia wymaga, nie każdy choćby najodważniejszy legionista — homerowego piewcy. Chcemy udowodnić sobie i obcym, żeśmy godnymi bohaterów z pod Samo-Sierry spadkobiercami, a pozbawiamy się sami miernika bohaterstwa, szafując zbyt hojnie tem mianem. Zatraciliśmy perspektywę sądu. Że to szkodzi samej idei, której służymy, to jasne. Że epicznem rozwadnianiem bohaterstw gotowiśmy się ośmieszyć przed obcymi — nietrudno zrozumieć. Że zaś autor, cytowanej broszury szczęśliwie tę skałę opłynął — za to należy mu się uznanie i wdzięczność.

Najzacieklejszy nawet wróg przyznać musi, że wiekopomna szarża pod Rokitną, której rocznicę właśnie obchodziliśmy, daje niedwuznaczne świadectwo o brawurze polskiego żołnierza i o jego niczem zachwiać się nie dającym posłuszeństwie, nawet w obliczu niechybnej śmierci. Szczegółowy opis tego niezapomnianego czynu i bohaterskiej śmierci kapitana Dunin Wąsowicza, może bezsprzecznie pouczyć cudzoziemców, że nie nadaremnie chlubimy się rolą obrońców zachodu przed barbarzyństwem wschodu. Epizody walk drugiej brygady w Karpatach zmuszały i najbardziej nam nieprzychylnych do uznania dla tych, którzy w najokropniejszych warunkach wytrwali i zwyciężali. Rozkazy zaś pochwalne dowódców niemieckich Linsingena, Conty, i samego cesarza Wilhelma za zwycięskie boje Legionów na Wołyniu, są najlepszym dowodem tego, co hart ducha polskiego żołnierza zdoła dokonać. Dlatego szczęśliwą nazwać trzeba myśl autora broszury, że zareprezentował niemieckim czytelnikom taką właśnie antologię czynów bojowych polskiego żołnierza, a pominął inne epizody walk bohaterskich, by nadmiarem nie psuć obrazu, jaki zamierzał dać obcym o legionach.

In der Beschränkung zeigt sich erst der Meister.

Ta antologia bohaterskich czynów jest jakby ilustracyą historycznej części broszury, jakby potwierdzeniu tezy, na której zbudowano całą ideologię legionową. Niemożliwem byłoby bohaterstwo, gdyby Legionom nie przyświecała myśl odzyskania wolności narodowej, do której jedyna prowadzi droga: walka na śmierć i życie z Rosyą. (Por. ustęp: Wofür wir kampfen). W ogólnych zarysach daje zatem autor rzut historyi polskiej, kładąc nacisk na epokę porozbiorową i na peryodycznie powtarzające się usiłowania, by odzyskać utraconą niepodległość, przyczem zwraca uwagę czytelników niemieckich na zamienny fakt, że **w s z y s t k i e n a s z e p o r y w y w o l n o ś c i o w e s k i e r o w a n e b y ł y p r a w i e z a w s z e p r z e c i w R o s y i.** (Por. rozdział: Die Traditionen unserer Vater). Wytłumaczeniu tego zjawiska poświęcony jest rozdział, zatytułowany: Russland, der Feind — Der polnisch-russische Gegensatz, który w sposób jasny i przystępny wykazuje przyczyny polsko-rosyjskiego antagonizmu i owej niczem zapełnić się nie dającej przepaści, rozdzielającej sąsiednie te narody. Antagonizm ten trwający od wieku 16, aż po dzień dzisiejszy (w ciągu 3 wieków prowadziła Polska ze swym wschodnim sąsiadem 16 krwawych wojen) **n i e j e s t n a t u r y p r z e m i j a j ą c e j**, lecz tkwi głęboko w psychice obu narodów i tłumaczy, dlaczego już samo założenie ideowe i cała polityka NKN., który Legiony te stworzył, musiała front swój skierować przeciw kazicielce naszego ducha narodowego — Rosyi. Organizacya Legionów i działalność NKN. omówiona jest w ustępie: Unsere gepanzerte Faust, historya zaś bojów w rozdziale: Rückblick uber die bisherigen Legionenkämpfe. Wskazaniem na mowę kanclerza niemieckiego z dnia 15 sierpnia 1915, zapowiadającą dla Polski „lepszą i szczęśliwszą przyszłość“, kończy się ta, ze wszech miar na pochwałę zasługującą, ilustracyami ozdobna broszura.

Niechże więc ta pierwsza, popularna książka niemiecka o Legionach idzie w świat, niech rozprószy mętne o naszym ruchu zbrojnym pojęcia, legionistom przysparza sławy, a idei legionowej zwolenników.

(Lwowska „Gaz. wieczorna“).

Dr. Edmund Parnes.

Jeszcze o gospodarce rosyjskiej w Galicyi.

Dziwnymi tory biegną losy możnych działaczy rosyjskich i zdobywców, którzy z wielkim rozmachem idą na zachód druzgotać strupieszałą kulturę, zapowiadają na długo swe sukcesy i powodzenia, poświęcają setki i tysiące ludzi, aby w końcu powrócić i kończyć swą karyerę przed sądem karnym. Ileż już podobnych historyi przewinęło się przed naszemi oczami: niejedną z nich dostarczyła „oswobodzona“ Galicya. Je-

KAROL FOLEY.

ROZPALONE ŻELAZO.

I.

Dziwnie bolesne wspomnienie zostało mi z tego spotkania z poetą, Noel Burain. Wieczór to był wiosenny, lecz zimny i ponury, zasępiony mgłą, wichrem i deszczem, w które wsiąkły, zda się, wszystkie okropności zimowej wojny. Wziąłem go pod ramię, a chcąc uniknąć słoty, schroniłem się wraz z nim pod portyk pałacu księżnej de Treyor, obok którego przechodziliśmy właśnie i gdzie przed rokiem wyrobiłem mu posadę bibliotekarza archiwisty. Gdym go widział po raz ostatni w lipcu 1914 r., trzymał się jeszcze doskonale i znosił rzeźko swoje 58 lat, na które nie wyglądał. Dziś poznałem go z trudnością w tym starym wyniszczonym człowieku, zgarbionym i zaniedbanym w stroju i nie mogłem wyjść z podziwu z powodu tak nagłej zmiany.

— Co się panu stało? — spytałem.

Uśmiechnął się wyblakłym uśmiechem.

— Nic lub prawie nic.

Odpowiedzi tej jednak zaprzeczyło wymownie spojrzenie, jakie na mnie rzucił, rozniecone nagłym przebłyskiem tragicznego bólu i szalonej egzaltacyi, z powodu której nazwano go w młodości ostatnim z romantyków. Po chwili Burain oznajmił mi zdyszanym głosem:

— Wiesz pan, że księżna straciła na wojnie syna, jedyne swoje dziecko.

— Co za cios dla niej! — zawołałem.

— Co za okrutny ból dla takiej jak ona kobiety!

Księżna de Treyor, niezbyt szczęśliwa w małżeństwie, owdowiała młodo, dziedzicząc olbrzymi majątek wraz z jednym z najznakomitszych w kraju nazwisk. Była to kobieta o naturze ognistej, lecz wyniosła i dumna dumą starego rodu, co zabezpieczyło ją od wszelkich słabości i skupiła natomiast wszystkie uczucia swe i nadzieje w miłości do jedynego syna, którego strata musiała ją też złamać, ubezwładnić z bólu, jak się to często zdarza tego rodzaju istotom nieprzywykłym do przeciwności, które upadają pod pierwszem wstrząśnieniem losu. W tych mniej więcej słowach wyraziłem współczucie moje dla księżnej z obawy o jej stan. Burain podchwycił w lot myśl moją i rozwijał ją dalej, idąc za biegiem własnej wyobraźni.

— Masz pan słuszność — rzekł. — Takie natury, to jak rumak o zbyt szlachetnej krwi, oniemiałe wobec nieszczęścia, kamienieją jak martwa bryła, by zwalić się i zatonąć beznadziejnie w moczarach jadowitego bólu. Tego też obawiałem się przedewszystkiem dla księżnej w ów straszny dzień, gdy pułkownik młodego księcia odwiedził mnie w bibliotece pałacowej, zwiastując nieszczęście. Książę zginął nad Izerą, trafiony kulą w piersi, w chwili, gdy prowadził swych ludzi do ataku na bagnety. Już wpierw przedstawiono go dwa razy do odznaczenia, w wilię tego dnia dostał krzyż, a że taki Treyor nie mógł pozostać dłużnym, za krzyż ten zapłacił krwią. — Pułkownik — mówił dalej Burain — zatrzymał się tu, powracając na front, by sam donieść księżnej o śmierci syna, a nie chcąc zwiastować jej zbyt nagle tak strasznej nowiny, mnie polecił, bym ją przygotował i dał mi na to 10 minut czasu. Rozumiesz pan? 10 minut na przygotowanie na tak okropny cios kobiety, która, jakeś pan słusznie zauważył, nie tylko nie znała dotąd prawdziwego nieszczęścia, ale nawet drobnych przeciwności.

Na samo wspomnienie chwil przebytych, czoło biednego poety poryło się w głębokie bruzdy, a głos jego zamierał od wzruszenia. Mimo to widocznem było, że odczuwa potrzebę wypowiedzenia komuś rzeczy zbyt długo przemilczanych.

— Aby zrozumieć położenie moje, trzeba jeszcze znać uczucia, jakie żywię dla księżnej, a o których mogę mówić swobodnie, bo z wieku mógł bym być jej ojcem. W pierwszym dniu, w pierwszej już chwili, gdym przekroczył progi tego pałacu i biblioteki, doznałem takiego wrażenia, jakbym się dostał do wymarzonego raju moich snów. Po tem od pierwszego spojrzenia, od pierwszych słów, jakie do mnie księżna przemówiła, uczułem się podbity i to nie tylko pięknością tej wyborowej istoty, ale i całem jej zachowaniem się, przesyconem niezrównaną dystynkcyą i wytwornością. Skoro ją następnie poznałem bliżej, skorom zrozumiał jej życie, poddane tak bezwzględnie niewzruszonym prawom honoru i to jej poświęcenie dla przyszłości syna, powziąłem dla niej cześć zmieszaną z wdzięczności, szacunku i podziwu, a prócz tego przyjaźń, dziwaczną może i egzaltowaną, ale niemniej przeto głęboką i czystą. Ten romantyzm staroświecki, z którego szydziliście przed laty, przetrwał istotnie w mojem starem sercu, to też zrozumiesz pan, z jakiem uczuciem słuchałem pułkownika, gdy przynaglał mnie do pośpiechu.

— Idź pan do niej — mówił mi — bo czas mija, a powrót mój nie cierpi zwłoki. Wstałem więc i otworzyłem drzwi od galeryi, prowadzącej do budoaru pani de Treyor. Szedłem jak człowiek dotknięty zawrotem, z głową pełną nie myśli, lecz dręczących obrazów. Widziałem już te rysy szlachetne i pełne spokoju, wykrzywione nieludzkim bólem, widziałem te oczy jasne i przeźroczyste, przymglone łzami, widziałem ją słowem trafioną w same serce, jak ten syn na polu bitwy. — Jeśli nawet przetrwa cios i podniesie się po nim, co z niej zostanie? Zestarzała będzie w jednej chwili, zmieniona, wyzbyta sił i blasku, to byłoby gorsze od śmierci. Pan sam wie, że takie jak ona przetrwać mogą zwycięzko ogniową próbę nieszczęścia w blasku jedynie i w świetle głośnego tryumfu. — Ciche trawiące cierpienie, wzrastające z dnia na dzień, z roku na rok, staje się dla dusz takich agonią bez końca, podgryzającą je zwolna jak gangrena. Wszystko dla niej, wszystko nie to, choćby rozpalone żelazo.

Zapukałem do drzwi budoaru, powziąwszy już w myśli zamiar szalony może i niebezpieczny, podyktowany mi jednak świadomością strasznego niebezpieczeństwa, które należało zażegnać.

Proszę wejść — zabrzmiał głos księżnej. — Ach to pan... cóż tam słychać?

Siedziała tak spokojna i pogodna, ufnie patrząca w przyszłość. Widząc to, utrwaliłem się jeszcze w postanowieniu i nie miałem już wątpliwości. — Rozpalone żelazo, mówiłem sobie tak, ono jedno znieczula skutecznie ranę. Burain wskrzeszał wspomnienia tej sceny, wpatrzony w nią, jak wizyoner, przez chwilę zabrakło mu tchu, i musiał się zatrzymać.

— Cóż tam słychać? powtórzyła księżna, zaniepokojona już mojem widocznem wzruszeniem.

— Mam złe nowiny o synu pani — rzekłem z rozmyślną brutalnością.

— Co? Chyba nie zginął.

— Gorzej, księżno, gorzej; to gorsze niż śmierć.

(D. n.)

den bohater za drugim, odbywszy krótki okres panowania we Lwowie, wracał do swej ojczyzny i ukazywał się oczom zdumionej publiczności, jako pospolity zbrodniarz.

Swieżo o wypadkach takich donosi „Dziennik Piotrogradzki". Sąd wojenny w Kijowie zasądził niedawno b. komisarza cyrkułowego w Stanisławowie Karpenko na dwa lata więzienia za wyzyskiwanie ludności żydowskiej. W dniu 27 kwietnia r. b. tenże sąd zajmował się nową sprawą karną z dziejów lwowskich. Na ławie oskarżonych zasiadał protokulant zarządu lwowskiego Kostiukiewicz, stojący pod zarzutem zabrania nieznanym osobom 13 karabinów i aparatów elektrycznych, 12 funtów srebra stołowego i t. p. Po ewakuacyi Lwowa przewiózł on pokradzione rzeczy do Predmostoje w gub. Czernichowskiej. Rzeczy te znalazł komisarz policyjny Bulla podczas rewizyi domowej u poddanej austryackiej Maryi Wałkowej, która oświadczyła, że są one własnością Kostiukiewicza. Komendant miasta Lwowa, pułkownik Skałłon, polecił, aby rzeczy te jako materyał dowodowy zwrócić Kostiukiewiczowi. Ten twierdził, że nie obawia się niczego, posiada bowiem materyały, obciążające b. zarząd Lwowa. Znalezione rzeczy i srebro były własnością Piotrowskiego; pozostały jednak na przechowaniu u policyi z powodu nieobecności właściciela.

Początkowo oskarżenie wystosowano przeciw 4 osobom, mianowicie Skałłonowi, Buszewowi, Jakulewiczowi i Kostiukiewiczowi, ostatecznie na ławie oskarżonych pozostał jeden Kostiukiewicz. Ponieważ tenże przyznał się w całości do zarzucanych mu przestępstw, świadków nie przesłuchiwano. Wyrok opiewał na rok więzienia, w motywach napisano, że wymiar kary jest bardzo niski, ponieważ Kostiukiewicz miał bardzo zły przykład w postępowaniu swych przełożonych. Sledztwo przeciw Skałłonowi i towarzyszom zastanowiono.

W dniu 29 kwietnia traktowana była sprawa przeciw ośmnastoletniemu Kokolowi, który w Kosowie w Galicyi podawał się za komendanta Zabołotowa. Kokol pokazał dwom żydom sfałszowany rozkaz, nakazujący aresztowanie ich za szpiegostwo. Zaaresztował ich rzeczywiście, ale puścił natychmiast za opłatą od jednego 100 kor., od drugiego 500 rb. Przyłapany na tych szalbiestwach, uzyskał opiekę zarządu lwowskiego, został puszczony na wolność i otrzymał nawet pieniądze na utrzymanie. Podczas powtórnego aresztowania znaleziono przy nim kilka tysięcy koron i rubli, jakoteż listę nowych ofiar wyzysku. Wyrokiem sądu został skazany 4 lata więzienia. Pośredni opiekun jego, pułkownik Skałłon, syn byłego gen.-gubernatorstwa warszawskiego i komendant Lwowa, pozostaje nadal przy swojej godności.

Z dziejów górnictwa polskiego.

II.

Kopalnie miedzi były i w Chęcinach, o których wspomina Długosz, miedź i ołów z kopalni chęcińskich wywożono na Ślązk. Miechowita pisze, iż za jego czasów miedź kopano w Tatrach i z jej rudą połączone srebro w obfitości oddzielano, wskazuje zarówno miejsca Sanok i Przemyśl, w których to ruda znajdująca się zaniedbaną zostaje. W okolicy Kielc, w Miedzianogórze były także kopalnie miedzi; o tych kopalniach mówi kronikarz biskup Piasecki: „W r. 1595 pogorzał zamek królewski w Krakowie, kardynał Jerzy Radziwiłł, biskup Krakowski z kopalń swoich, w Kielcach świeżo odkrytych, tyle darował królowi miedzi, ile potrzeba było na pokrycie pogorzałego dachu". Także pod N. Targiem z pocz. XVIII w., w Lisku i Zawichoście w XVI w., w Czorsztynie, pod Sandomierzem, Tenczynem, Bieczem, pod Sączem, Borzęcinem, jak również w górach pod Obornikami, ma się miedź znajdować.

W XVI wieku sprowadzali kupcy krakowscy miedź i z Węgier, gdyż produkcya krajowa nie wystarczała na własne potrzeby. W r. 1511 znaczna partya krajowej miedzi szła do Lubeki, a Holendrzy aż 180 okrętów polską miedzią mieli naładować. W XVII w. powyższe kopalnie były u nas zupełnie zaniedbane, a miedź sprowadzano z Węgier. Że kraj nasz oddawna miedź swą posiadać musiał, dowodzi przywilej m. Krakowa z r. 1565, który nadaje kupcom krakowskim wyłączne prawo zakupywania tego kruszcu, gdziekolwiek był dobywany.

Król Stanisław August, gorliwy protektor przemysłu i handlu krajowego, postawił był w Niewachlowie koło Kielc mały piec pod dyrekcyą Soldenhoffa, gdzie topiono miedź i galman. Ów Soldenhoff później za zasługi, położone na polu przemysłu górniczego, uzyskał od króla indygenat.

Według legend Długosza pod Łąckiem w Krakowskiem znajdowały się pokłady złota; Miechowita zaś powiada, że w okolicy Kielc, Sandomierze, Głazowa i na Ukrainie było złoto; Starowolski twierdzi, że koło Nowego Targu i Sącza. Inni pisarze jak Cellari, Fabrycyusz, Bernard Conor, Opaliński, Sarnicki i Święcki podają Olkusz, Buczacz, okolice Myślenic, jako miejsca bogate w złoto, srebro i miedź. Wśród mieszkańców miasteczka Satanowa na Podolu przechowuje się tradycya, że w połowie XVIII w. mieszkaniec jeden Satanowa dobywał tu rudę, wyciągał z niej złoto i sprzedawał in crudo we Lwowie, z czego się utrzymywał.

Srebro zaczęto kopać w Polsce w Olkuszu już w XIV wieku, a pierwszym jego dobywcą miał być niejaki Grzegorz, Augustyanin, za panowania Kazimierza Wielkiego; jednakże w czasie najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza kopalnie zostały zalane; dopiero w późniejszych czasach zaczęła się praca nad ich wysuszeniem i wznowieniem. Powołując się na Swięckiego dzieło „Starożytna Polska", w r. 1658 kopalnie olkuskie dostarczyły 12,475 grzywien srebra i 14,938 centnarów ołowiu. Wydobywano także srebro pod Stawcami, Kielcami, w okolicy Bytomia, Chrzanowa i w Kościeliskach tatrzańskich.

Benichów w ks. Opawskiem sławny był jeszcze na początku XIII wieku srebrnym kruszcem, czego dowodzi przywilej Ottokara króla czeskiego, nadany miastu Opawie w r. 1275.

Żywe srebro czyli merkuryusz kopano pod Olkuszem i w Tustańcu na Rusi w XVI wieku, wspomina o tem Marcin Kromer w swojej „Polsce".

Siarkę wydobywano w Swoszowicach już w XV stuleciu. W aktach krakowskich pod r. 1444 znajdują się ślady kopania siarki w Swoszowicach, z początku XIX w. wyrabiano tu rocznie 5,000 cetnarów siarki po 70 złt. za cetnar, a pracowało 70 górników i 200 czeladzi. Także w Bieczu pod Wiślicą w XVI w., koło Szczerca i w Czarkowej w Pińczowskiem dobywano siarkę, w ostatniej miejscowości była fabryka siarki Pusławskiego.

W Wieliczce znana już była sól w XII wieku. Przywilej bowiem Bolesława Krzywoustego z r. 1105 nadaje klasztorowi w Tyńcu prawo pobierania pewnej ilości soli z żupy wielickiej. Za pomocą maszyn zaczął eksploatować sól żupnik Poryń Wojciech, z pochodzenia Francuz, za czasów Kazimierza Wielkiego.

Następcą jego na tym urzędzie był bogaty mieszczanin krakowski Mikołaj Wierzynek. Urząd żupników krakowskich był jakby dziedziczny, przechodził z ojca na syna np. w rodach mieszczańsko-szlacheckich Bonarów, Morsztynów i innych. Dla ulepszenia i sposobu łatwiejszego wydobywania soli sprowadzano górników z zagranicy. Takimi bywali Włosi przeważnie, jak: Piccaroni i Argoriani. Kopalnie Wieliczki, a mianowicie stare góry składały się z przedziałów czyli szybów, zwanych: Królewski, Bonarowy i Buzeniński; w górach zaś nowych był szyb Seraf, nazwany od Serafina, żupnika tamtejszego za panowania Kazimierza Jagiellończyka.

W Bochni wydobywano sól od XII w., nie jak mylnie twierdzi Ambroży Grabowski, dopiero w r. 1298. W kopalniach bocheńskich stare góry składadały się z szybów: Florentia, Durszlak, Wieczny, Szewczy, Królewski, a nowe z szybów: Bochnar (Boner), Kierat i Findar. Żupy solne były także w Bejscach, Bieczu i Bolechowie.

W Busku, w powiecie Wiślickim odkrył w drugiej połowie XVIII w. br. Beust, specyalista sprowadzony z Saksonii źródło słone, za co król Stanisław August dał mu w r. 1783 przywilej szukania i warzenia soli w dobrach stołowych bez opłaty olbory (t. j. dziesiątej części dochodu). Sól znajdywano jeszcze w rozmaitych miejscowościach Mało i Wielko-Polski.

(d. n.) *Zygmunt Wdowiszewski.*

KRONIKA.

Z frontu Legionów. Według najświeższych wiadomości straty w Legionach są minimalne. Przed 3-ma dniami zabitych było dotychczas łącznie 6, rannych 30.

Legioniści wzięli 1,000 jeńców rosyjskich. Do piotrkowskiego „Dziennika Narodowego" donoszą z frontu Legionów:

Wszystkie zaciekłe ataki Rosyan zostały odparte z wielkiemi dla wroga stratami, przyczem w zapasach tych pułki II i IV batalion majora Wyrwy-Furgalskiego, I pułk ułanów Beliny-Prażmowskiego nową okryły się chwałą. Legiony wzięły do niewoli około 1,000 Rosyan; odznaczyli się wśród innych pułkownik Januszajtis i major Wyrwa-Furgalski.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Mieczysław T r a j d o s błaga rodziców i krewnych w Piotrkowie, by dali znak życia o sobie. Pracuje w redakcyi „Nowego Kuryera Litewskiego", dobrze mu się powodzi.

Michał W e s o ł o w s k i zawiadamia Julię i Janinę Wesołowskie w Królestwie Polskiem, że jest zdrów, ma to samo zajęcie, mieszka: Moskwa, Sadowa Tryumfalna № 7, prosi o danie znaku życia o sobie listownie i za pomocą gazet. Proszę Jana Bonisławskiego o wiadomości o sobie i o mej rodzinie. Od chwili wyjazdu mego nie wiem, co się z nią dzieje.

P o g o r z e l s c y z Pułtuska zawiadamiają syna Czesława w Czeladzi, gub. Piotrkowskiej, że wszyscy zdrowi, mieszkają z babką w Włodzimierzu gub.

Witold C z e r w i ń s k i z żoną i synem w Suszy u Wacowskich, proszą p. Arkadyusza Juszkiewicza w Łodzi, Mikołajewska 34, o wiadomość o sobie i p. Wacławie Szczurowskim. Czy zdrowi adwokaci pp. Ludwik Stępiński i Aleksander Małkowski w Warszawie, Chmielna 26 i Hoża 20.

Poddani austryaccy w Moskwie. Komitet Polski w Moskwie otrzymał urzędowe zawiadomienie, że zamieszkałym w Moskwie poddanym niemieckim i austryackim nie będą udzielane pozwolenia na prawo wyjazdu na letniska. Co zamierzają władze rosyjskie osiągnąć przez ten zakaz, pozostaje na razie niewyjaśnionem.

Nowe pismo polskie w Kijowie. Dowiadujemy się, że w Kijowie ma wkrótce wychodzić nowe pismo polskie p. t. „Przegląd oświatowo-kulturalny". Ma to być wydawnictwo, poświęcone zagadnieniom naukowym wogóle i oświatowym w szczególności. Program obejmie artykuły treści literackiej, historycznej i ekonomicznej. Dział oświatowy ma być uwzględniony najszerzej i obejmować ma zarówno teoretyczne zagadnienia sprawy oświatowej jak i historyi ruchu oświatowego w Polsce i zagranicą. Pismo będzie wydawane przez mec. Stanisława Zielińskiego. Nowe wydawnictwo ma zapewnione poważne poparcie finansowe, oraz współudział najwybitniejszych sił naukowych i pedagogicznych, zarówno w Kijowie, jak w Moskwie i Petersburgu.

Polak przedstawicielem Rosyi w Ameryce? Przed paru dniami p. Wł. Żukowski podczas audencyi u rosyjskiego ministra skarbu Barka miał z tym ostatnim dłuższą rozmowę. Podobno minister finansów zaproponował Żukowskiemu wyjazd do Stanów Zjednoczonych amerykańskich w celu przeprowadzenia pertraktakyi z przedstawicielami tamtejszej finansyery w sprawie nawiązania stosunków finansowych pomiędzy Ameryką a Rosyą. Część dzienników petersburskich wyraża z tego powodu zdziwienie i pyta, odkąd to Polacy mają być oficyalnymi przedstawicielami Rosyi zagranicą w sprawach finansowych? My moglibyśmy postawić to samo pytanie?

Armia Brussiłowa. Z rosyjskich pism można w przybliżeniu określić siłę, rozkład i organizacyę armii rosyjskich, atakujących na Polesiu, Wołyniu i w Galicyi Wschodniej. Cały front od Kołek nad Styrem aż po granicę rumuńską podlega rozkazom naczelnego wodza gen. Brussiłowa. Jest on następcą gen. Iwanowa, który w przeszłym roku doznał pogromu w Karpatach, i który już dwukrotnie w październiku i w listopadzie 1914 r., oraz na skłonie lat 1915/16 prowadził masy rosyjskie na froncie Styru, Strypy i Dniestru, przysparzając Rosyi olbrzymich strat. Brussiłow od czasu wojny japońskiej cieszy się doskonałą opinią. Mówią o nim, że łączy on z rozrzutnością materyału żołnierskiego pewne zdolności strategiczne. Rozkazom Brussiłowa podlegają: Szczerbatow pod Równem, dowódca prawego skrzydła; Sacharow dowodzi pod Tarnopolem; Leszicki dowodzi lewem skrzydłem na Bukowinie. Rosyjskie źródła obliczają wielkość armii Brusiłowa na milion 250 tysięcy, zapasy amunicyi mają być olbrzymie. Podobno przez zimę i wiosnę zbudowali Moskale na Wołyniu i w Bessarabii całą sieć dróg i kolei żelaznych.

Na temat masy amunicyi, jaką zgromadzili Moskale na froncie wołyńsko-galicyjskim pisze Vossische Zeitung: „Z telegramów krajów neutralnych wynika, że Ameryka i Japonia, szczególnie zaś Anglia dostarczyły Rosyi ogromnych ilości amunicyi. Z jednego tylko portu szkockiego odeszło w maju 29 dużych okrętów z amunicyą do Archangielska. Angielska zaś prasa niedwuznacznie daje do poznania, że zagadnienie kampanii na Wołyniu i w Galicyi jest zagadnieniem amunicyi. Dowodzi to z jednej strony, że Anglicy mimo ciężkich doświadczeń tej wojny nie nauczyli się jeszcze rozróżniać maszyny od człowieka i że ostatecznie zwycięża człowiek nie maszyna. Niemniej silnej przewadze pod względem amunicyi musimy przypisać duży wpływ, w szczególności, jeśli gospodarka amunicyą jest dobrze zorganizowana, co u Rosyan widzimy teraz po raz pierwszy".

Angielska petycya pokojowa. Cały szereg angielskich organizacyi, stowarzyszeń pokojowych, oraz wybitnych osobistości przygotowuje petycyę pokojową, która ma być wręczona rządowi angielskiemu celem doprowadzenia „do pokoju przez pertraktacye". Komitet, układający petycyę, składa się z przedstawicieli 18 organizacyi. Należą tu: Niezależna partya robotnicza, Partya socyalistów angielskich, Związek kobiet pracujących, Związek prawa kobiet, Wolny Kościół i inne. Dotąd podpisały petycyę następujące wybitne osobistości: Lord Courtney z żoną, Lord Peckower; profesorowie uniwersytetu: Pigon, Edelington, Bertrand Russel, Lowes Dickinson, J. M. Graham; członkowie parlamentu: Ponsonboy, Trevelyan, Snovden, Macdonald, Whitehouse, Outhwaite; przewodniczący związku górników Smille, przewodniczący związku tkaczy Ben Turner; pani Despard (siostra generała Frencha), pisarz John A. Holzon.

Gdzie Kitchener zatonął? Amsterdamski „Vaterland" zamieszcza ciekawy artykuł, w którym wyraża powątpiewanie, czy Kitchener istotnie zatonął koło wysp Orkney? Dziennikowi temu komunikaty angielskie, omawiające katastrofę okrętu „Hampshire", wydają się z wielu względu — podejrzanymi. Prawdopodobnem natomiast wydaje się, iż Kitchener zatonął na wodach Skagerracku w czasie wielkiej bitwy morskiej. Z tej hypotezy, którаby, zdaniem dziennika, wyjaśniała wszystko, możnaby wysnuć wniosek, iż Kitchener znajdował się w drodze do Rosyi, eksportowany przez flotę angielską i że nieoczekiwane spotkanie z flotą niemiecką położyło kres życiu tego pierwszego żołnierza Anglii.

Cel emisyi losów Czerwonego Krzyża. Emisya ma na celu przysporzenie Austr. Tow. Czerw. Krzyża za jednym zamachem wielkich zasobów pieniężnych, których Towarzystwo to pilnie będzie potrzebowało po zużyciu swoich środków w ciągu wojny światowej, — aby odpowiedzieć olbrzymim zadaniom, których spełnieniu Towarzystwo pragnie się poświęcić natychmiast po zawarciu pokoju.

Ogólna emisya obejmuje 2,000.000 losów, które opiewają na K. 20 każdy. Wartość ta w chwili padnięcia nań najmniejszej wygranej która wyniesie K. 30 jest zupełnie nominalną.

Wszystkie 2.000.000 losów, aby dać zupełne zabezpieczenie Austryackiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża, zostaną naprzód stosowną wysokością kwoty pieniężnej wpłacone przez konsorcyum bankowe, stojące pod kierunkiem Anglo-Austr. Banku, w którem biorą udział wszystkie wielkie austr. banki i Dom bankowy Rotschylda. Austryackie Towarzystwo Czerwonego Krzyża ma udział w ewentualnych zyskach, jakie mogą powstać przy dalszym rozdziale losów między publicznością. Wysokość kwoty udziału Towarzystwa Czerwonego Krzyża w tych zyskach może się wznieść aż do 70%.

Banki zamierzają wkrótce zaoferować nowe losy w drodze subskrypcyi publicznej.

Zajęcie naczyń i sprzętów metalowych. Wiedeń 17 czerwca. Rozporządzenie ministeryalne z września roku ubiegłego

zarządziło ogólny pobór naczyń i sprzętów, sporządzonych z najważniejszych metali wojennych. Rozporządzenie ministeryalne, które wczoraj ukazało się w „Dzienniku ustaw państwowych“, reguluje ostatecznie oddanie tych sprzętów.

Z przepisów wykonawczych, które wydano do tego rozporządzenia dla krajowych władz politycznych, wynika, że termin oddania sprzętów będzie ogłoszony publicznemi obwieszczeniami. Komisye, które obejmują sprzęty, rozpoczęć mają swą działalność około połowy lipca.

Zakaz wywozu farb bronzowych z Niemiec. Wedle ogłoszenia kanclerza Rzeszy zakazano w Niemczech wywozu i przewozu nie przyrządzonych farb bronzowych w opakowaniach, przeznaczonych do drobnej sprzedaży.

Dopuszczenie niektórych artykułów do do wywozu do Niemiec. Austryackie ministerstwo skarbu zezwoliło ogólnie aż do odwołania na wywóz do Niemiec następujących artykułów bez wnoszenia podań o pozwolenie wywozowe: słomy z prosa, świeżych ryb, nożyc do strzyżenia bydła i owiec, pęcherzy wołowych i świńskich, przyrządzonych gąbek kąpielowych i do mycia koni, drzewa i towarów drewnianych z wyjątkiem progów kolejowych, drzewa jasionowego, wyrobów kołodziejskich z jasionu i przysposobionego do tego celu drzewa jasionowego, desek z drzewa orzechowego i czerwonego buku ponad 4 cm. grubości, oraz bloków z tego materyału długości ponad 115 cm. i grubości ponad 30 cm., łożysk do karabinów, drzewa brzozowego, akacyowego i wełny drzewnej. Ogólne pozwolenie wywozowe obejmuje nadto: węgle opałowe, koks i brykiety, kaolin, bauksyt, grafit, olej terowy drzewny, skórę do rękawiczek i zamszową skórę owczą, sierpy i kosy, soczewki szklane do kieszonkowych lampek elektrycznych i zapalniczek, papiery fotograficzne, płyty i filmy fotograficzne, płyty gramofonowe, kwas winny, cyankali (sinek potasu), cyanat natrowy, sól glauberską, sól gorzką, spirytus drzewny, węgiel organiczny, potaż i surowy kwas octowy.

Biuletyn rosyjski. Wiedeń, 19-go czerwca. (B. kor.) Wojenna kwatera prasowa ogłasza następujące sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego z 16-go b. m.:

Walki armii na południe od Polesia trwają dalej. Nasze wojska zadały nieprzyjacielowi w tych walkach ciężkie straty. O walkach w różnych odcinkach nadeszły następujące szczegółowe doniesienia:

W okolicy na zachód i południowy zachód od Łucka nasza kawalerya ścigając nieprzyjaciela kilkakrotnie stoczyła z nim skuteczne walki. Na północny zachód od Krzemieńca nasze oddziały, należące do dzielnych wojsk jenerała Zacharowa, po zaciętych walkach wyrzuciły nieprzyjaciela energicznymi atakami z jego umocnionych stanowisk między Kozinem a Tarnówką (3 km. na południowy-wschód od Kozina) nad Płaszewką. Jeden z naszych młodych pułków, dowodzony przez pułkownika Tatarowa, przekroczył po zaciętej walce strumień, brodząc po podbródek w wodzie. Jedna kompania natrafiła przytem na głębię i zatonęła. Dzielność żołnierzy i oficerów zmusiła nieprzyjaciela do ucieczki. Zdobyliśmy dwa działa, wiele karabinów maszynowych, tudzież wielkie zapasy przewoźne.

Nasza piechota, wspomaga potężnie przez artyleryę, gwałtownym atakiem opanowała las Rostoków (10 i pół km. na południe od Nowego Poczajowa). Wzięto przytem jeńców, jeden karabin maszynowy i jeden miotacz bomb. Dzięki bohaterskim atakom wojsk jenerała Czerbaczewa Austryacy opróżnili wczoraj stanowiska w okolicy Hajworonki i Gniłych Wód (8 do 10 km. na południowy wschód od Hajworonki).

Na zachodnim brzegu Strypy (na północny-zachód od Buczacza) dalej trwa walka z Austryakami i niemieckiemi wojskami posiłkowemi. Dotychczas wzięliśmy 6,000 jeńców, zdobyliśmy działa i maszynowe karabiny. Jeden nieprzyjacielski samolot obrzucił Tarnopol bombami. Dzielni kozacy dońscy wzięli wczoraj do niewoli 7 oficerów i 600 żołnierzy. Powierzchownie obliczając wzięliśmy wczoraj do niewoli 14000 jeńców i wiele materyału wojennego.

Nad Dźwiną i dalej na południe aż do Polesia ogień piechoty i artyleryi. Nasza artylerya ostrzeliwała gwałtownie nieprzyjacielskie stanowiska w okolicy Dźwińska. Próby nieprzyjaciela, by w kilku odcinkach przejść do ataku, załamały się w naszym ogniu.

Z Dąbrowy.

Zebranie organizacyjne Polskiej Macierzy Szkolnej Grono osób podjęło inicyatywę zwołania zebrania organizacyjnego Polskiej Macierzy Szkolnej. Chodzi o przygotowanie programu pracy oraz powołanie do życia koła lokalnego. Kroki wstępne zostały już poczynione. Podanie, zaopatrzone 30 podpisami, wysłano do Lublina. Zebranie ma się odbyć w środę 21 czerwca o godz. 6-ej popoł. w sali miejscowej resursy. Zaproszenia są rozsyłane. Osoby, interesujące się sprawą Macierzy, które nie otrzymały zaproszenia, zechcą się zgłosić po otrzymanie zaproszeń u wejścia na salę na pół godziny przed zgromadzeniem.

W sprawie Zjazdu Straży ogniowych. Z Biura Ubezpieczeń wzajemnych w Dąbrowie komunikują nam:

Z powiatu będzińskiego zgłosili uczestnictwo na Zjazd delegaci Straży: Zawiercie fabr. Akc. Tow. Sosnowieckiego „Renard“, Wojkowice Komorne, Kazimierz, Koszelów, Hultczyński, Puszkin, Milowice, Wiktor, Jerzy. Władzom powiatowym przesłano urzędownie spis uczestników celem wydania przepustek, o czem Zarządy tych straży zostały powiadomione. Konferencya odbędzie się w dniach 29 i 30 czerwce, 1 i 2 lipca

Delegaci mają przybyć w uniformach. Biuro Zjazdu: Aleje Jerozolimskie Nr. 55, naprzeciw Dworca wiedeńskiego.

7-klasowa Szkoła żeńska na zakończenie roku szkolnego urządza nabożeństwo dn. 24/VI. o godz. 8 rano, a o godz. 4-tej odczyt dr. Kupczyńskiego p. t. „Zagłębie pod względem historycznym“. Wystawa prac szkolnych otwarta będzie od czwartku dn. 22/VI. do niedzieli 25/VI. włącznie pomiędzy 10 a 2 i 2 a 8.

Z Krakowa.

Prof. Jentys — jak nam donoszą — wrócił przedwczoraj z Warszawy do Krakowa.

Z Warszawy.

Ruch przedwyborczy do wyborów do Rady Miejskiej rozwinął się w całej pełni. „Goniec“ z 19 b. m. notuje trzy duże wiece przedwyborcze. Wiec Centralnego Demokratycznego Kom. Narodowego odbył się w sali teatru Polskiego. Widownia była poprostu nabita, wielu wyborców nie mogło się docisnąć. Po zagajeniu b. posła do Dumy M. Łempickiego przemawiali pp. St. Libicki, W. Sieroszewski, dr. Chodźko i p. Artur Śliwicki. Mówcy omawiali sprawy gospodarcze, podkreślając jednak jak najwyraźniej, że przełomowy moment historyczny wymaga, ażeby rajcy zdawali sobie sprawę z doniosłości dziejowej chwili. Miasto jest stolicą Polski, winno być oczyszczone z wszelkich naleciałości rosyjskich, a Rada miejska ma stać na stanowisku niepodległościowem. Oczywiście na wiecu musiał znaleźć się soc.-demokratyczny (S. D. K. P. i L.) warchoł, który postanowił wraz z „towarzyszami“ rozbić wiec. Porównał on Legiony nasze z drużynami Gorczyńskiego. Opryszek (nazywa się p. Rostawicki) został ściągnięty z trybuny, jego towarzysze wszczęli socyal-demokratyczny wrzask i przewodniczący musiał posiedzenie zamknąć. Dwa inne wiece zostały zorganizowane przez Komitet Socyalistów Polskich. Przemawiali pp.: Baumgart, Sieroszewski, Daniłowski, Arciszewski, Dębski i Grodzki. Wysuwając jako zadania gospodarcze walkę z drożyzną, spekulacyą i brakiem pracy, mówcy podkreślali konieczność wolności narodowej, ponieważ tylko Polska wolna zapewnić może klasie robotniczej jej prawa. Opozycya zjawiła się tutaj również w osobach przedstawicieli S. D. K. P. i L. i „Lewicy“ pp. Jachimowicz-Grosserowej i Siedleckiego, którzy zalecali łączność, jaka jedynie jest możliwa dla „s-dzieciątek“ — a to łączność z Bundem. Nikt jednak z zebranych nie poparł tych wielce głębokich wywodów. Rezolucya, popierająca Kom. Soc. Polskich, została przyjęta na pierwszym wiecu przez wszystkich oprócz trzech—mówców bloku „s-decko-bundowskiego“.

Z Wiednia.

Liga Kobiet w Wiedniu (W.B.P.). Wiedeń 16 czerwca. Z okazyi Zjazdu delegatek Ligi Kobiet N. K. N. w Krakowie, oddział wiedeński Ligi zestawił sprawozdanie ze swej działalności całorocznej, z którego podajemy daty ważniejsze:

Liga Kobiet N. K. N. we Wiedniu ukonstytuowała się dnia 27 maja 1915 pod przewodnictwem pani Adolfiny Gorzyckiej Wieleżyńskiej Początkowo liczyła bardzo wiele członkiń, przebywających na wychodźtwie. Gdy jednakże fala wychodźców poczęła wracać do swych siedzib, liczba członkiń zmniejszała się coraz bardziej Miejsce pani Gorzyckiej-Wieleżyńskiej zajęła Olga Dekańska, po jej wyjeździe p. Anna Neumanowa, która jednakże z powodu nadwątlonego zdrowia po paru miesiącach również ustąpiła. Obecnie liczy Liga 60 członkiń, mimo to działalność swą rozwija dalej skrzętnie. Przewodniczącą jest p. mgr. Zofia Csaky Pallavicini. Liga obejmuje obecnie 5 sekcyi: sekcyę szwalni, sekcyę szpitalną, sekcyę oświatową, sekcyę pomocy dla internowanych Królewiaków i sekcyę dochodową

Sekcya szwalni istnieje od 18 sierpnia 1915. Od tego dnia uszyło się 100 garniturów, 100 poszewek, 30 prześcieradeł i trochę innej bielizny. Z tego część bielizny wysłano legionistom w pole na gwiazdkę, część rozdano między nich bądźto po szpitalach, bądźto przy odejściu tychże w pole, część wreszcie pozostała w szwalni jako zapas, który rozdziela się między legionistów w miarę potrzeby. Bieliznę pościelową oddano do szpitala komendy Legionów przy Laimackergasse. W szwalni pracowało bezinteresownie 16 pań, przeważnie członkinie Ligi, pod kierunkiem p. Joanny Rothowej i przy pomocy p. Aleksandry Dunin Wąsowiczowej. Obecnie także z powodu powrotu do kraju, liczba pracownic znacznie się zmniejszyła. W tym czasie dysponowała szwalnia gotówką 731 k. Z kasy Ligi Kobiet otrzymała szwalnia 591 k. dar p. Wieleżyńskiej 100 k., dar hr. Mycielskiej 50 k. Nadto otrzymała szwalnia stokilkadziesiąt m. materyału od dwóch firm wiedeńskich.

Sekcya szpitalna początkowo pod przewodnictwem p. Heleny Frühling, następnie p. Zofii Rothówney, obecnie p. hr. Michałowskiej objęła opiekę nad wszystkimi szpitalami, w których mieszczą się legioniści, a więc baraki w Grinzing — szpital rez. w Stiftkaserne, szpitale przy Gassergasse, Schleiergasse, Lazarettgasse 14 i 27, Algemeines Krankenhaus, Poliklinikę i szpital przy komendzie Legionów.

Do sekcyi należy 11 pań. Zadaniem ich jest, odwiedzać rannych legionistów i o ile możności mieszczących się w tych samych szpitalach żołnierzy Polaków i dostarczania im lektury, papierosów, często bielizny i innych rzeczy potrzebnych.

W przeddzień Wigilii urządziła sekcya gwiazdkę 75 ciężko rannym legionistom. Sekcya czerpie swe dochody z wkładek członków, z zapomóg z Kasy Ligi i z datków osób prywatnych, co wszystko dało na te cele sumę 672 k. Ponadto wpływają także datki w naturze.

Sekcya oświatowa pracuje od lutego b.r. pod przewodnictwem p. Dr. Heleny Bauerowej. Zorganizowano kursa elementarne dla dzieci legionistów i żołnierzy, gdzie uczennice wyższego gimnazyum p. Zofia Markowska i p Helena Strzelecka uczą dziatwę czytania i pisania w języku ojczystym, historyi polskiej i t. p. Dzieci schodzą się raz na tydzień w niedzielę w lokalu Ligi. Dzięki ofiarności p. hr. Mycielskiej mogła Liga urządzić tej dziatwie gwiazdki — również w święta wielkanocne urządziła im Liga „święcone“. Hr. Lanckorońska ofiarowała na ten cel podarki i ciasta.

Kursa dla legionistów, chcących zdawać maturę lub egzamina z poszczególnych klas szkół średnich, objęła p. Marya Markowska, po jej odjeździe prowadzi je dalej p. Marya Horowitzówna.

Zgłosiło się 14 legionistów, z których 6 już pozdawało egzamina. Staraniem sekcyi odbył się w marcu odczyt ks. biskupa Bandurskiego „O ks. Marku“. Dochód z tego odczytu przeznaczono na poparcie pisemka dla młodzieży p. t. „Świt“. Liga stara się również o rozpowszechnianie wydawnictw N. K. N. Dotychczas sprzedała je za blizko 600 k

Sekcya pomocy dla internowanych Królewiaków stanowi specyalną cechę Ligi wiedeńskiej. Powstała ta sekcya w lipcu 1915 r. pod przewodnictwem Natalii Wieleżyńskiej-Kreutzowej. Delegatki sekcyi wyjeżdżały kilkakrotnie do baraków w Austryi niższej (Karlstein, Ilmau, Steinklamm i Drossndorf) w celach informacyjnych i zawoziły odzież, środki spożywcze, często drobne zapomogi. Następnie w miarę posuwania się wojsk w Królestwie rozpoczęło się wnoszenie podań o uwolnienie internowanych i pozwolenie na powrót do domu. Sekcya starała się o kontakt z Komitetem ratunkowym dla internowanych Polaków z Królestwa, stojącym pod przewodnictwem Ex. Bilińskiego. Komitet ten oddał w ręce Sekcyi zarząd schroniska mieszczącego się przy IV. Weyringergasse 14. Z tą chwilą (od 10 marca) powiększył się zakres działania sekcyi, która pomaga w załatwieniu wszelkich formalności policyjnych dla powrotu do Królestwa. Osoby przebywające w schronisku mają całodzienne bezpłatne utrzymanie, każdy z nich dostaje również parę koron zapomogi na drogę, co w zupełności pokrywa komitet ratunkowy. Poza tem w razie potrzeby Liga dostarcza tym ludziom bielizny i ubrań, także chorymi opiekuje się wyłącznie, stara się o opiekę lekarską i pokrywa koszta Od 10 marca przesunęło się przez schronisko około 400 osób — dziennie korzysta z niego od 20 — 70 osób, które przez parę dni aż do załatwienia wszelkich formalności tam pozostają. W sekcyi pracuje 4 pań, z których codziennie po dwie mają dyżury.

Sekcya dochodowa pod przewodnictwem p. Heleny Bieńkowskiej zabiega o zdobycie funduszów na liczne potrzeby Ligi. Celowi temu służą m. i. obchody rocznic narodowych.

Obrót kasowy Ligi przedstawia się w ostatecznych swych cyfrach następująco: dochód z wkładek, datków i przedsiębiorstw wynosił 5314 k. 14 h., rozchód 4692 k. 34 h.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 20 czerwca.

(mj). Z szeregu zaciętych walk na długim froncie rosyjskim dwa szczególniej ważne fragmenty: na Wołyniu i w Galicyi wschodniej rozwijają się pomyślnie. Biuletyn austryacki pisze o walkach na tym terenie dość lakonicznie: „Pod Horochowem i Łokaczami odrzuciliśmy silne kontrataki rosyjskie“. Również lakonicznie donosi biuletyn niemiecki: „Na północny zachód od Łucka wojska nasze znajdują się w pomyślnej dla siebie walce z nieprzyjacielem. Liczba jeńców i zdobyczy wzrosła“. Na froncie galicyjskim „przy armii jen. Bothmera położenie niezmienione“. Staje się tedy coraz bardziej widocznem, że rozpęd moskiewski stracił już najwyższe napięcie i rzucanie dalszych wielorzędowych kolumn na żer armat i karabinów maszynowych stało się nieskuteczne. Ogromny bój na tym froncie nie skończy się szybko, ale na wypadki można już w tej chwili patrzeć z coraz większym spokojem.

Podnieść należy rosnącą ruchliwość bojową na wszystkich innych frontach i dzielne trzymanie się na wszystkich tych pozycyach wojska armii sprzymierzonych i ich sojuszników.

Wydawałoby się, że nieskuteczność tych nowych wysiłków czwóraliansu powinnaby nasunąć tendencye pokojowe. Rzecz na razie przedstawia się zupełnie inaczej. Moskale i Anglicy wypowiadają się, że wojna może trwać jeszcze przez kilka lat. We Francyi i Włoszech partya wojenna jest jeszcze ciągle górą. Trzeba więc przygotować się na nową, długą cierpliwość, jeżeli nieprzewidziane zdarzenia nie poskromią doraźnie podpalaczy świata, chociażby przez opamiętanie się opinii publicznej we Francyi i Włoszech.